Nr. 346. We Lwowie Czwartek 14 Grudnia 1899. **Rok XXXIX.**

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Związek z prawicą czy z obstrukcyą?

Lwów d. 13 grudnia.

Nie mamy dokładnego tekstu przemówienia p. Jaworskiego na poniedziałkowem posiedzeniu komitetu wykonawczego prawicy a zwróconego przeciw obstrukcyi, usiłującej przeszkodzić konstytucyonemu załatwieniu tych ustaw, które są koniecznością państwową, a w szczególności dotyczących ugody z Węgrami. Mniejsza atoli, czy słowa czcigodnego prezesa były więcej miękkie, czy więcej ostre — to jednak zdaje się być niewątpliwem, iż całkiem stanowczo zaznaczył, że konieczności państwowe muszą być w drodze parlamentarnej załatwione i że on ze swej strony wszystko uczyni, aby stało się zadość przyrzeczeniu, jakie dał w tej sprawie monarsze.

„W większości parlamentarnej — miał wedle niektórych relacyj p. Jaworski powiedzieć — nie może być żadne stronnictwo, które drogą obstrukcyi uniemożliwia przyjście do skutku *Ueberweisungsgesetz* i jeśli Czesi dalej taktykę obstrukcyjną stosować będą do tej sprawy, to będzie to musiało być uważane za oświadczenie, iż występują z prawicy“.

Czy rzeczywiście tak wystylizowane było upomnienie p. Jaworskiego do reprezentantów klubu czeskiego, ręczyć nie możemy — bezwątpienia jednak, jeśli w najbardziej zasadniczych sprawach Czesi nie pójdą zgodnie z resztą prawicy i domagać się będą, aby dwie inne wielkie grupy. Koło polskie i niemieckie stronnictwo katolickie szły wyłącznie za ich zdaniem, byt większości parlamentarnej w obecnym jej składzie musiałby zostać zachwianym.

Sądzimy, że nawet sami Czesi nie mogą tego poczytać za niespodziankę, zaraz bowiem w czasie rozpraw sytuacyjnych w Kole polskiem, gdy tylko parlament się zebrał, wyraźnie a niedwuznacznie oświadczono się za pozostaniem w dotychczasowym sojuszu, ale i zaznaczono zarazem, iż w sprawach t. zw. konieczności państwowych wykluczoną jest walka środkami obstrukcyi lub gwałtu, wykluczonem jest solidaryzowanie się Koła polskiego z tego rodzaju taktyką parlamentarną.

Prezes Jaworski postąpił tedy zupełnie konsekwentnie i w myśl zasad od początku przez Koło polskie przyjętych, zwracając uwagę reprezentantów narodu czeskiego, że gdy obecnie jest zaledwie jeszcze tydzień czasu do parlamentarnego załatwienia niezbędnej dla Austryi ugody cłowo-handlowej z Węgrami, muszą dla sprawy tej zaniechać obstrukcyi jeśli chcą w innych liczyć na poparcie reszty prawicy.

Klub czeski miał dać stanowczą odpowiedź we wtorek. Nie dał jej; trudno mu się bowiem zdecydować. W Czechach prąd radykalny prze po zniesieniu rozporządzeń językowych, do jak najdalej idącej obstrukcyi i do naśladowania Niemców, którzy gwałtami w parlamencie, krzykami w dziennikach i na wiecach obalili i hr. Badeniego i dwa inne gabinety.

Równocześnie rozumniejsi i dalej patrzący czescy mężowie stanu dobrze czują, że wystąpieniem swem z prawicy i chwyceniem się gwałtownych środków, nie pomogą sprawie narodowej, ale raczej jej zaszkodzą a Niemcom liberalnym wszelkich odcieni sprawiliby tem radość tak wielką, iż większej niczem nie mogliby im zrobić. Przecież jedynym kamieniem, ciężącym obecnie na ich piersiach jest istniejąca większość parlamentarna. Gdyby ten kamień nagle pękł, odetchnęliby swobodniej.

Należy przypuszczać, iż zdrowy rozsądek zwycięży nad chwilowem rozdrażnieniem i że reprezentanci narodu czeskiego w parlamencie wiedeńskim dla chwilowego poklasku wśród radykalniejszych żywiołów swoich nie zechcą zatracić stanowiska wpływowego, jakie im daje sojusz z Kołem polskiem i niemieckiem stronnictwem katolickiem.

Musimy i my rozbijać.

Lwów 13 grudnia

Niemiecki minister spraw zagr. sformułował onegdaj otwarcie i dokładnie najnowszą erę w polityce powszechnej. Kto w Europie chce zrozumieć położenie państwa, w którem żyje i położenie Europy w ogóle, musi zważać na politykę powszechną. Możnaby burdy austryackie i węgierskie brać w spokoju ze strony komicznej, gdyby im wielce tragicznego oświetlenia nie nadawało to, co się na świecie po za słupami austro-węgierskiemi dzieje. Nie bez powodu hr. Bülow w swojej mowie rajchstagowej podniósł dawniejszą już zapowiedź Salisburyego, że „silni staną się silniejszymi a słabi słabszymi“. Do tej polityki powszechnej podaliśmy ostatniemi czasy niemało szczegółów — dziś uzupełniamy je głównemi ustępami historyczno-politycznemi poniedziałkowej mowy hr. Bülowa.

„...W jednym względzie nie może żadna zachodzić wątpliwość, mianowicie, iż sprawy świata rozwinęły się w sposób, którego przed dwoma laty nikt nie mógł przewidzieć.

Powiedziano, że w każdem stuleciu odbywa się wielka likwidacya co do wpływu, potęgi i posiadłości państw. W 16 wieku Hiszpanie i Portugalczycy podzielili się Nowym światem; w 17 wieku upomnieli się skutecznie Anglicy i Holendrzy o udział, podczas gdy Niemcy sobie nawzajem łby rozwalali, w 18 wieku zabrali Anglicy Holendrom i Francuzom przeważną część ich nabytków; w naszem stuleciu rozwinęła Anglia swoją potęgę kolonialną, największe od rzymskich czasów państwo kolonialne i dąży do coraz większego rozszerzenia swojej potęgi kolonialnej. Tymczasem usadowiła się Francya we wschodniej Afryce (Madagaskar) i w Indyach zagangesowych nowe sobie państwo utworzyła. Cztery lata temu toczyła się wojna chińsko japońska; zaledwo pięć kwartałów temu wojna amerykańsko hiszpańska dalej pchnęła sprawy.

Stare państwa są wstrząśnięte, od nowych fermentów wrą państwa i nikt nie zdoła przewidzieć, jakie będą następstwa wojny w ogóle i wojny tej, która od kilku tygodni południową Afrykę płomieniami ogarnęła. Prezydent angielskich ministrów już dawniej zapowiedział, że silni staną się coraz silniejszymi a słabsi coraz słabszymi; i wszystko co się stało od onego czasu, potwierdza, że miał racyę. Azali znowu stoimy przed nowem ukształtowaniem i podziałem ziemi, jaki właśnie przed stoma laty przeprowadzono? Nie wierzę w to, a mianowicie nie chciałbym jeszcze w to wierzyć. Ale na wszelki sposób nie możemy ścierpieć, iżby jakie mocarstwo powiedziało nam przy sposobności: „Cóż robić! Nie ma już nic do rozdania!“

Nie chcemy nikomu zbyt ubliżać, ale też nie chcemy, aby jakie mocarstwo nogi nam nadeptywało albo na bok nas spychało, ani pod względem politycznym, ani też ekonomicznym. Czas już i bardzo, abyśmy wobec rdzennie od trzech lat zmienionego położenia świata i wobec rdzennie zmienionych widoków przyszłości, jasno sobie powiedzieli, jakie mamy zająć stanowisko ze względu na zmiany, które się wszędzie dokoła nas przygotowują i w których tkwią zarody do podziału potęgi na naszej planecie na czas może nie przejrzany. Stać na boku, gdy inni glob ziemski między siebie rozdzielają, nie możemy i nie chcemy.

Żywy wzrost naszej ludności, niebywały nigdzie rozkwit naszego przemysłu, dzielność naszych kupców, słowem, potężna narodu niemieckiego żywotność oplątała nas i wciągnęła w gospodarstwo świata. Jeżeli Anglicy prawią o „większej Brytanii“ jeżeli Francuzi prawią o „nowej Francyi“, jeżeli Rosyanie Azyę sobie rozmykają, to mamy też i my prawo do „większych Niemiec“ — nie drogą zdobyczy wojennych, ale pokojowego rozszerzenia naszego wpływu i handlu. *Nie możemy i nie chcemy cierpieć, aby nad nami przechodzono do porządku dziennego przy podziale władztwa na ziemi.* Jestto zasada, w ogóle ze wszystkich stron uznana.

Dawniej dyplomacya 25 albo i 50 lat a nawet dłużej żyła jednym punktem spornym, dzisiaj powstają, wyłaniają się nagle, niespodzianie sprawy nowe, które czasem tak samo szybko znikają, ale też nieraz na poczekaniu w fatalne i przykre starcia się przerzucają... Z powodu Kiauczau musieliśmy już ze względów handlowych wejść w stosunki z państwami, posiadającemi w Chinach interesa morskie; konieczność tego wykazała nam namacalnie wojna hiszpańsko amerykańska.

Rozległość naszych interesów wzrosła daleko szybciej i potężniej, niż nasze środki do obrony i rozwoju tych interesów. Tuż po przyjęciu przez rajchstag ustawy o flocie wybuchła wojna hiszpańsko-amerykańska, potem zamieszki na Samoa (między Anglią i Ameryką a Niemcami) nasze interesa zamorskie zostały poważnie zaangażowane i stanął jasny dowód, jak potrzebne nam pomnożenie floty. Zrozumiecie panowie, że z mego stanowiska urzędowego nie mogę się tak jasno, jakbym chciał wyrazić...

Dlaczego pomnażają inne państwa swoje floty? Przecież nie jeno dla przyjemności wydawania pieniędzy. Pomimo swoich kłopotów finansowych spotęgowały swoją flotę Włochy. We Francyi rząd nie może narodowi nastarczyć w szafowaniu na flotę. Rosya podwoiła swoją marynarkę. Ameryka czyni wysiłki niezmierne, Anglia zaś, która już posiada flotę najpotężniejszą, ciągle jednak stara się ją pomnożyć. Bez znacznego pomnożenia naszej floty nie zdołamy obok Francyi i Rosyi, Anglii i Ameryki utrzymać naszego stanowiska w świecie, a utrzymać je jesteśmy obowiązani. Jak bez odpowiedniej siły lądowej naszego stanowiska w Europie, tak też bez znacznego a szybkiego pomnożenia sił naszych morskich nie zdołamy utrzymać naszych interesów zamorskich i naszego stanowiska jako mocarstwo uniwersalne.

Ostatnie dziesięciolecia wiele przyniosły Niemcom szczęścia, potęgi i dobrobytu. Ale szczęście i wzmagająca się pomyślność jednego budzą zawiść u drugich. Zawiść gra wielką rolę w życiu narodów i ludów. A jest na świecie dużo zawiści — politycznej i ekonomicznej. Są ludzie i prądy, są może i narody, dla których wygodniejszym i jako sąsiad milszym był Niemiec w dawnych czasach, kiedy to pomimo naszego wykształcenia i kultury, cudzoziemcy pod względem politycznym i ekonomicznym z góry na nas patrzyli, jak zadzierający nosa szlachcic na skromnego nauczyciela domowego.

Nie dopuścimy, aby wróciły się te czasy. Nie chcemy być parobkami ludzkości i będziemy się cenili tem wyżej, gdy zrozumiemy, że bez siły, bez potężnej armii i floty nie masz dla nas pomyślności. A przebić się przez świat bez silnej zbroi lądowej i morskiej, w walce o byt narodowi wielkiemu, stojącemu w środku Europy i który jeszcze swoje macki ekomonomiczne na wszelkie strony wyciąga — na to jeszcze nikt nie odkrył sposobu. W przyszłych stuleciach będzie naród niemiecki młotem albo kowadłem. Z mego stanowiska, ze stanowiska polityki zewnętrznej i obrony kraju, proszę, przyjmijcie panowie życzliwie projekt flotowy“...

Gdy tak minister niemiecki, rzecznik cesarza jako zasadę Niemiec postawił: „Rozbijajmy, gdy inni rozbijają!“ — francuski minister kolonij Decrais podczas rozpraw izby posłów nad etatem kolonij oświadczył: „Rząd zajmuje się ciągle obroną kolonij. Nie potrzebujemy wcale wysyłać nowych wypraw wojskowych. Zadaniem Francyi jest: ograniczyć się na skulturowaniu i wyzyskaniu swoich rozległych posiadłości kolonialnych“. I uzyskał huczne oklaski. Podobno ta polityka francuska jest rozumniejszą od rozbojowej niemieckiej.

Listy Tow. kred. ziemskiego i podatek rentowy.

Lwów d. 13 grudnia.

Towarzystwo kredytowe ziemskie, gdy zaprowadzony został podatek kuponowy, uchwaliło pozostawić płacenie tego podatku posiadaczom listów zastawnych. Od tego mniej więcej czasu, gdy nadto przyłączyły się katastrofy finansowe w Galicyi i ogólne na świecie podrożenie gotówki, listy gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego poczęły naturalnie, jak zresztą i inne papiery, spadać. Wdrożone starania u rządu, aby listy zastawne Towarzystwa kredytowego ziemskiego uwolniono od podatku rentowego znalazły, jak każda sprawa krajowa, szczerego orędownika w obecnym kierowniku ministerstwa skarbu dr. Kniaziołuckim, który projekt odnośnej ustawy wypracował i który od dwu tygodni znajduje się już w komisyi izby poselskiej. Czy wobec panujących stosunków w parlamencie rychło stanie się on ustawą — trudno przesądzać.

Dzisiejszy *Czas* bardzo racyonalnie uzasadnia, dlaczego listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego winne być uwolnione od podatku rentowego.

Zdrowa i słuszna dążność pociągnięcia do udziału w ciężarach państwa kapitałów, czy to w ich obrotach giełdowych, czy w operacyach kredytowych winna znaleźć granicę tam, gdzie zasada wzajemności wyklucza osobisty zysk kapitalistów. Celem bowiem tej dążności opodatkowania papierów publicznych jest ulga dla produkcyi, przez rozłożenie wspólnego ciężaru na tych, co bez trudu i hazardu za pomocą nożyczek z kuponów ciągnęli dochody. Cel ten atoli byłby całkowicie chybiony tam, gdzie zasada wzajemności stanowi podstawę, a rękojmię daje solidarna odpowiedzialność tych, którzy z kredytu korzystają. Podciągnięcie listów zastawnych pod te opłaty, nie jest wyśledzeniem łatwo kryjącego się kapitalizmu, ale raczej zamachem na rolników i posiadaczy ziemi.

Wiadomo, że towarzystwa kredytowe

7

Z ZAZDROŚCI

POWIEŚĆ

Napisał JULIUSZ MARY.

(Ciąg dalszy).

Nieprzyjaciel strzela do nich z lasu Marchenoir.

Na chwilę zatrzymują się przy brzegu winnic. Nakładają bagnety. To są wszyscy, co pozostali z całego pułku 31.

Sierżant, który nimi dowodzi, podnosi w górę broń, skupia swych ludzi, wskazuje las i krzyczy głosem wielkim:

— Niech żyje Francya!

Rzucają się ku Marchenoir. Kilku pada w drodze, drudzy wchodzą do lasu; sierżant jest w ich liczbie.

Tym razem poznała go. Fryderyk żyje, Fryderyk nie jest nawet ranny!

Nie zastanawia się. Wybiega — jest już w winnicach, już w lesie... Strzelanie oddala się. Czasem jeszcze po nad nią, koło niej, kula przeleci i wpada pomiędzy liście, obija się o pnie drzew.

Henryeta biegnie w stronę strzałów, bo pewna jest, że tam odnajdzie Fryderyka.

Naraz poznaje z przerażeniem to miejsce w lesie, gdzie kiedyś żyć zaczęła, gdzie kochać zaczęła, przeklęte miejsce, w które fatalność ją ciągnie przy każdej katastrofie w jej życiu... Wilcze-Bagno! Nie śmie iść dalej!...

Lecz co to za plama czerwona na trawie pod drzewami, na miejscu dawnego bagna... tam, gdzie Fryderyk w przystępie wściekłości zepchnął Michała do wody? Zbliża się. To żołnierz leży, zabity a może ranny. Leży na wznak z rękami rozkrzyżowanemi. Śnieg z deszczem marznie na nim jak skorupa... Nie śmie patrzeć. Serce bije w niej gwałtownie... przymyka oczy... obawia się zemdleć. Głos wewnętrzny mówi jej:

— To on! Chciał umrzeć w tem miejscu... za karę zbrodni w dzieciństwie i za karę zbrodni spełnionej już jako człowiek.

— Jeżeli nie żyje i ja umrę!

I śmiało po przez mokre trawy i łodygi idzie prosto do leżącego żołnierza.

Zobaczyła galony złote, oznakę rangi sierżanta.

Zbliża się pomimo to, sztywna, prosta... ale jaka blada! Klęka i odgarnia trawy z głowy żołnierza. Oczy zamknięte, twarz chuda, sina. Usta złożone jak gdyby do uśmiechu. To Fryderyk!... I na szerokiem szlachetnem czole, po którem tyle burz przeszło, składa długi, czysty pocałunek siostrzany..

Czy on nie żyje? Krew na ramieniu, na boku, żadnego więcej śladu rany.

Przykłada rękę do serca: bije! Więc żyje. Rana może nie jest śmiertelna. Lecz trzeba go opatrzeć, zanieść do zamku... Próbuje go unieść... Ale tylko jęk wydobywa się z ust leżącego. Słyszy zbliżające się głosy Woła:

— Do mnie! Na pomoc! na pomoc!

Dwóch żołnierzy francuskich wyszło z gąszczy. Pokazuje im Fryderyka, błaga ich... wreszcie są to żołnierze z oddziału rannego.

— Pani zna widać sierżanta! — mówi z nich jeden.

Składają ostrożnie Fryderyka na karabinach i niosą.

Ranny jęczy od czasu do czasu, możnaby rzec, zdaje sobie sprawę, że niosą go do Rozières, do tego zamku przeklętego... że chce walczyć z tymi, co go tam wloką.

Złożono go w pokoju Michała.

— Ma pani, a niech pani stara się, żeby go ocalić, bo to dzielny żołnierz.

Odeszli, a ona woła infirmierki:

— Proszę przyprowadzić chirurga... w tej chwili...

— Niestety! po kolei... Nie możemy wystarczyć tam na górze... musi poczekać...

— Kiedy tak, to proszę odejść... sama go opatrzę i sama ocalę...

Przecięła rękaw munduru i koszuli flanelowej i delikatnie, jak siostra miłosierdzia, obnażyła ramię zakrwawione. Tu jest właśnie rana, nie może być niebezpieczna. Obmywa ją wodą z lodem, obmywa twarz pokrytą błotem, bandażuje ranę i odchodząc od zmysłów ze szczęścia, widzi nareszcie, że Fryderyk otwiera oczy.

Przed chwilą, kiedy zemdlał na Wilczem Bagnie, zemdlał z obrazem Henryety, przed oczami. Bo dla niej to, z jej przyczyny chciał umrzeć. A teraz budzi się i Henryetę znów widzi.. Żywy czy umarły, zawsze ta sama zmora dręcząca...

— Henryeto!

— Tak, to ja!... ja cię odnalazłam rannego w lesie, ja kazałam tu przynieść... zapomniałam o wszystkiem prawie, ponieważ jesteś i cierpisz... ja wreszcie, która cię kocham i przebaczam...

Nie odpowiada, patrzy na nią ze zgrozą... Lecz czy może wątpić? Wierzyć, że to sen? Czyż nie poznaje tego pokoju? Ten sam, w którym pierwszy raz zobaczył Michała małego po zbrodni przy Wilczem Bagnie... Ten, w którym słyszał miłe słowa dziecka do siebie: „Nie bój się mama cię nie podejrzewa... Nic nie powiedziałem... Czego płaczesz? Nie gniewam się na ciebie!“

Unosi się z trudnością. Chce zejść z łóżka, chmurny, z groźnemi zmarszczkami na czole.

— Co robisz? gdzie idziesz?

— Dlaczego sprowadziłaś mnie do zamku? Nie pozostanę tu ani chwili...

— Nie masz siły ustać na nogach.

— Chcę, muszę odejść...

Postąpił kilka kroków, zachwiał się; podtrzymała go i pomogła usiąść w fotelu. Był znów bliskim omdlenia.

Powtarzał uparcie:

— Pójdę... chcę odejść... Rozumiesz? Nie chcę się z nim spotkać!... Lepiej mi... puszczaj...

— Nie... rana jest groźna .. nie miałbyś siły iść bez pomocy... To Bóg sprowadził cię do mnie. To On chciał tego spotkania, może dla naszej wspólnej kary...

Pochylił głowę.. potem nagle, gwałtownie:

— Odejdę... odejdę!..

Podniósł się, osunął z fotela i upadł na podłogę.

Uklękła przy nim.

— A co twój brat by powiedział?... Brat, który cię szuka na polu bitwy... Co mu odpowiem, gdy powróci, gdy dowie się, że nie chciałeś nawet być u niego pielęgnowanym?... Chcesz więc, żeby odkrył nasz występek i żeby umarł ze zmartwienia?

— A ja, wobec niego, chcesz, żebym umarł ze wstydu?

— To ja tylko zawiniłam... ja sama... I jeżeli ma ukarać, to we mnie uderzy. Mnie się należy kara, nie tobie.. Lecz tymczasem jesteś, powróciłeś... Jam szczęśliwa... nie puszczę cię... Skończy się okrutna wojna, a ty już nie odjedziesz!

— Nie, nie, muszę, chcę odejść.

— Potrafię przeszkodzić temu.

— Nie, nigdy; pisałem do ciebie, uciekając: Nigdy, nigdy!

— Nic nie zmieni twego postanowienia?

— Nic.

Ujęła go za rękę, przyciągnęła do serca tę głowę bladą, te oczy unikające jej spojrzenia i łagodnie, cicho mówi:

— Nie chcesz więc poznać twojego dziecka? twojej córki?

— Co mówisz, nieszczęsna?

— Prawdę!

(C. d. n.)

ziemskie oparte na zasadach wzajemności są pierwotnie kreacyą polską — po Lubeckim w Warszawie, ks. Leon Sapieha we Lwowie dał przed 60 laty początek tej instytucyi, a ten odrębny typ instytucyi kredytu ziemskiego za sprawą Ludwika Wołowskiego z wielkim sukcesem przeniesiony do Francyi w Credit foncier, oddziałał następnie na reformę Landschaft pruskich i rozwinął się w różnych krajach europejskich — stanowiąc przeciwstawienie banków kredytowych na zyskach akcyonaryuszów opartych. Zbyteczna się rozwodzić nad dobrodziejstwem tego systemu dla krajów rolniczych—dość przypomnieć, że żadna z tych instytucyj od pół wieku nie ulegała fluktuacyom gry giełdowej i znacznym zmianom kursu—że nie zdarzył się wypadek jakiegokolwiek wewnętrznego wstrząśnienia jednej z tych instytucyj pomimo, że ratowały one unormowanym kredytem rolnictwo w najcięższych dla niego epokach przejść i agrarnych przesileń.

Po raz pierwszy galicyjskie towarzystwo kredytowe ziemskie ulega, jeśli nie zachwianiu, to wstrzymaniu swej zbawiennej działalności, skutkiem nagłego i znacznego spadku w kursie swych listów z 98 na 92 prc. Do niedawna najbardziej poszukiwany papier powraca całemi pakami do Lwowa z zagranicy, gdzie znaczna część listów zastawnych znajdowała stałych odbiorców t. zw. *feste Hände*. Skutkiem tej zniżki dyrekcya wstrzymała nietylko wydawanie nowych promes, ale zrealizowanie dawniej wydanych. Ten zastój w najpewniejszej i najważniejszej instytucyi krajowej spada na rolnictwo w chwili ciężkiej i trudnej. W dalszem zaś następstwie sprowadziłoby mogło to dłużej trwające przesilenie skuteczną konkurencyę innych instytucyj, które acz dla zadłużonych pod wielu względami bywają uciążliwe — umieją jednak lepiej podtrzymać kurs swych papierów.

Skomplikowane są przyczyny tego upadku i tego przesilenia.

Nie ulega atoli wątpliwości, że głównym powodem spadku galicyjskich listów zastawnych jest właśnie podciągnięcie ich pod opłatę podatku rentowego. Zagraniczni posiadacze listów zastawnych, gdy im od kuponów ściągnięto tę nieznaczną dotąd opłatę — ulegli obawie, że ten podatek stopniowo zwiększanym być może, że zmniejszać on coraz więcej będzie już i tak niski procent papierów, które tem głównie do siebie pociągały, że miały charakter stałości i nie ulegały, jak inne fluktuacyom.

Spadek listów zastawnych, z jakichkolwiek powstał powodów, jest dotkliwą klęską i ciężką groźbą dla własności ziemskiej w Galicyi. Poczytać należy za zasługę kierownikowi ministerstwa skarbu, że zwracając na to uwagę, nie zawahał się zaproponować częściowej zmiany, przed dwoma laty uchwalonej ustawy finansowej, bez względu, że zmniejszy ona dochód państwa w tej nowej rubryce.

W dalszym ciągu słusznie zaznacza *Czas*, iż sprawa ta dla finansowych i ekonomicznych interesów Galicyi nagląca, może być śmiało zaliczoną do kategoryi spraw naglących a dobro krajów mających na celu, jak uchwała zasiłków w razie klęsk elementarnych i że odwleczenie jej na kilka miesięcy może mieć najzgubniejsze następstwa i nie być już później środkiem do podniesienia kursu listów zastawnych. Nadto zwraca *Czas* uwagę, że znakomitą dla rolnictwa mogłaby być pomocą, gdyby rząd użył części funduszów pocztowych kas oszczędności na zakupno listów zastawnych; i innych papierów publicznych na ziemi opartych.

KRONIKA.

Lwów d. 13 Grudnia

Mianowania. Cesarz zamianował radcę wyższego sądu krajowego lwowskiego dr. Romualda Schuberta radcą dworu w najwyższym trybunale.

Posiedzenie rady miejskiej lwowskiej zostało zwołane na czwartek godz. 6 wieczorem.

Ks. Stojałowski i Stapiński podali sobie znowu ręce i po dłuższej nieprzyjaźni pogodzili się. W tych dniach obaj byli na wiecu w Jaśle i Brzozowie, jeden po drugim przemawiał, wzajemnie się popierając. W Brzozowie wypowiedział ks. Stojałowski rozumne zdanie, że „należy zaniechać wytaczania domowych sporów w parlamencie wiedeńskim, gdyż tem tylko Niemcom robi się uciechę". Oby o tem nie zapomniał.

Wyrok śmierci. Sąd przysięgłych w Nowym Sączu, skazał we wtorek wieczorem Olszewską na śmierć przez powieszenie za zamordowanie córki.

Nowa kaplica rz. kat. została poświęcona i oddana do użytku wiernych w Berezowicy Wielkiej pod wezwaniem Najśw. Panny Maryi Wspomożenia wiernych.

Wycieczka do huty szkła w Żółkwi. Od zarządu akademickiego kółka przyrodników otrzymujemy następującą notatkę: Dnia 9 bm. odbyła się wycieczka akademickiego kółka przyrodników do huty szkła w Żółkwi, w której wzięło udział blisko 40 osób, pomiędzy niemi kilka słuchaczek uniwersytetu. Uczestnicy byli serdecznie przyjęci przez właścicieli tej huty i w przeciągu 5 godzin zwiedzili dokładnie wszystkie działy tej fabryki. Zupełnie wyczerpujących objaśnień udzielali wycieczkowcom sami właściciele oraz urzędnicy tamtejsi. Prawdziwy podziw wzbudzała zręczność i wprawa pracujących tamże robotników (300), rekrutujących się wyłącznie prawie z okolicznych włościan, którzy wedle podanych rysunków z prawdziwym zmysłem piękna wyrabiają najróżnorodniejsze przedmioty szklane, używane nietylko w codziennem życiu, oraz służące do ozdoby, ale także i aptekarskie. Szczególną uwagę zwracały wyroby z barwnego szkła a przedewszyttkiem delikatna i iście artystyczna grawiatura. Ilość form przedmiotów wyrabianych, ich estetyczny wygląd, sumienne wykończenie, a przedewszystkiem czystość szkła, nie ustępują wyrobom czeskim, które widzimy w oknach naszych wystaw. Jeżeli porównamy wyroby tej fabryki z przed kilku laty z obecnymi zauważymy bardzo wielki postęp tak w technice, jak i jakości szkła i należy się spodziewać lepszego poparcia z naszej strony tej ważnej gałęzi przemysłu krajowego.

Kradzież w magazynie kolejowym. W Nowym Sączu uwięziono kupca Spatza pod zarzutem uczestnictwa w kradzieży płyt cynowych w nowosądeckich warsztatach kolei państwowych. Spatz miał wywozić tę cynę do Krakowa i Tarnowa. Niejaki Urbanek był mu w tem pomocnym, albowiem posiadał klucz śrubowy i odkręcał z wagonów I i II klasy tak zwane „Ruthentafle" z najlepszego metalu, a łup ten sprzedawał Spatzowi. Urbanka uwięziono, a wraz z nim także kilku innych podejrzanych o uczestnictwo w kradzieżach.

Malwersacya w stryjskim banku towarzystwa kredytowego i pożyczkowego wynosiła — jak się obecnie okazuje — 4000 koron i została już pokrytą przez rodzinę winowajcy. Niewiadomo tylko jeszcze, czy urzędnik, który malwersacyi tej się dopuścił, został ze służby usunięty, czy też może nadal urzęduje.

Samobójstwo. Znany literat von Platnitz, pisujący pod pseudonimem „Mikado", rzucił się w Dreźnie z okna swego mieszkania na bruk uliczny i zabił się na miejscu. Jako powód samobójstwa podają silne zdenerwowanie.

Szkoła moralności. Jednocześnie z uniwersytetami ludowemi mnożą się w Paryżu liczne już wolne szkoły wyższe, poświęcone specyalnym dziedzinom nauk. Do jednej z ciekawszych należy niezawodnie „Szkoła moralności", otwarta niedawno w gmachu „Towarzystw Naukowych". Uczniowie płacą rocznie 20 franków wpisowego, studenci zaś i nauczyciele wszelkiego rodzaju płacą tylko połowę. Nauka zawiera wykłady i odczyty. Każdy nauczyciel zachowuje całkowitą swobodę swych przekonań. W wykładach tych p. J. Bonzon, adwokat, mówić będzie „O kobiecie". (Dawniejsi moraliści kobiet Legouvé, Labrulaye, Michelet itd. Fakty społeczne, zmieniające czystą etykę. Kobieta w swem środowisku. Wykształcenie dziewczyn. Kobieta w małżeństwie, w rodzinie, w pracy. Kobieta i społeczeństwo. Zmiana obyczajów jako przygotowanie zmian prawnych). Deputowany Delbet wyłoży „Zasady moralności z punktu widzenia pozytywnego". P. M rillier, profesor Sorbony rozpatrzy „Pierwsze formy moralności". Ksiądz Maumus, Dominikanin, zajmie się „Prawami człowieka". Karol Richel, profesor szkoły medycznej, rozpatrzy stosunek nauki do zasady międzynarodowości. De Roberty rozbierze seryę czynników, stanowiących „Skład etyki" — a wreszcie pastor Wagner mówić będzie „O kształtach dobra i jego karykaturach". Liczne odczyty, wypowiadane przez Gide'a, Croiseta (członka instytutu), Fournière'a, Delbosa, Sorela, Buissona, Hemona i wielu innych, dotyczyć będą: „zbytku" „moralności greckiej" „kantyzmu i nauki moralnej" „sprawiedliwości społecznej" „Fryderyka Nietschego" „życia Fichtego" „etyki J. M. Guyau" itd. Na czele szkoły stoi rada administracyjna, złożona z czterdziestu wybitnych uczonych i działaczy społecznych.

Z dziedziny pedagogicznej. Dzienniki włoskie opowiadają o następującej scenie, która się rozegrała w jednej ze szkół ludowych rzymskich między nauczycielem rachunków a Karolkiem, uczniem szkoły a zarazem członkiem studenckiej kompanii strzeleckiej. Nauczyciel zamierzał odkryć malcowi tajniki odejmowania i powiada: „Uważaj Karolku — gdyby po obiedzie mama położyła na stole trzy wiśnie i gdyby twoja siostra jednę z nich zjadła, to ileby zostało?" Karolek: „Ile sióstr?" — Nauczyciel: „Nie sióstr. Uważaj - gdyby na stole leżały trzy wiśnie, a twoja siostra zjadła z nich jednę, to ileby wisien pozostało jeszcze?" — Karolek: „Ależ to nie może być panie profesorze... teraz nie ma przecie wisien!" — Nauczyciel: „Ale przypuśćmy że są — no to co będzie?" — Karolek: „A to pewnie smażone wiśnie!" — Nauczyciel: „Nie!" — Karolek: No to jak, suszone?" — Nauczyciel: „Nie, jużem ci powiedział, że tylko tak mamy przypuścić, iż trzy wiśnie na stole leżą." — Karolek: „A więc my je przypuszczamy!" — Nauczyciel: „Otóż tak, to ładnie — no i przychodzi twoja siostra zjada jednę wiśnię i idzie sobie dalej..." — Karolek: „Nie, moja siostra nie pójdzie, póki nie zje wszystkich wisien!" — Nauczyciel: Ależ pomyśl tylko, Karolku..." — Karolek: „Tak, tak panie profesorze, pan jeszcze nie zna mojej siostry" — Nauczyciel: „No to przypuśćmy, że tata to widzi i zakazuje jej jeść tamte dwie wiśnie..." — Karolek: „Tata jest w Frascati i dopiero w poniedziałek wróci..." — Nauczyciel (ocierając pot z czoła): „No uważaj, Karolku, powtórzę ci jeszcze raz pytanie, a jeżeli nie będziesz spokojnie słuchał, to pójdziesz do kąta. Gdyby na stole były trzy wiśnie, a twoja siostra zjadła z nich jedną, to ileby wisień na stole zostało?" — Karolek (tonem głębokiego przekonania): „Żadnejby nie było.." — Nauczyciel: „Dlaczego żadnej?" — Karolek: „Bo ja sam, zarazbym tamte dwie zjadł". — Nauczyciel pada zziajany na krzesło.

Napiwki w Windzorze. Niemiecki cesarz Wilhelm jest trochę mniej brudno skąpy, niż inni Hohenzollerni. Podczas ostatniej swej podróży do Anglii ofiarował podarki wartości co najmniej 250.000 marek, nie licząc napiwków. Pod tym względem ustanowiona jest na zamku windsorskim taryfa, której minimum dla głów ukoronowanych wynosi 50 funt. sterl. dziennie. Owa taryfa istnieje od czasu odwiedzin Napoleona III, albowiem cesarz Francuzów po trzydniowym pobycie w Windsorze u królowy Wiktoryi ofiarował na służbę 1500 funt. sterl. Książe-małżonek, pragnąc oszczędzić swym gościom nadmiernych wydatków, z iście niemiecką praktycznością ustanowił pewną taksę minimalną.

Z Polonii angielskiej. Z Londynu donoszą: Ponieśliśmy bolesną stratę. Był adjunktem wydziału słowiańskiego w bibliotece „British Museum" rodak nasz, Warszawianin, Jan Naake. Przez 35 lat, w ciągu których spełniał swe obowiązki, oddawał nadzwyczajne usługi nietylko tym, którzy stale pracują w tej jedynej na świecie bibliotece, ale był też na gruncie londyńskim opiekunem literatury naszej. Nie bez obawy widzieliśmy zbliżającą się chwilę, gdy dosłużywszy się emerytury, pan Naake będzie zmuszonym posadę swą opuścić i oddać ją w ręce Anglika, nieobznajomionego z piśmiennictwem i bibliografią słowiańską, a jeszcze mniej z jej rozwojem cywilizacyjnym. Nieszczęściem, chwila ta nadeszła prędzej jeszcze, niż się do tego było przygotowanym. Brakowało mu jeszcze kilku miesięcy do terminu, gdy choroba umysłowa, całkiem nieprzewidziana, uczyniła go niezdolnym do pełnienia obowiązków. Władze muzeum brytańskiego oceniając oddane przez p. Naakego usługi, nagrodziły je w sposób należyty.

Za wiele kwiatów. Artystka trupy małoruskiej p. Zarnicka, wyjeżdżając z Kijowa, otrzymała na peronie mnóstwo kwiatów, które zabrała z sobą do wagonu.

W nocy brat p. Zarnickiej wszedłszy do przedziału zajmowanego przez siostrę, znalazł ją bezprzytomną. Przyczyną wypadku, jak się okazało, były kwiaty, wydające niezwykle ostry zapach.

Krajowa rada kolejowa zwołana została przez marszałka krajowego na dzień 22 b. m.

W Czytelni kobiet odbędzie się w sobotę 16 bm. o godz. 6 odczyt dr. Podsońskiego na temat „Hygiena życia codziennego".

Kalendarz.

W czwartek d. 14 grudnia Nikazego — Awakuma.

Wschód słońca d. 14 grudnia o godzinie 7 min. 50, zachód o godz. 3 min. 59.

W piątek d. 15 grudnia Fortunata. — Sofonia.

Wschód słońca d. 16 grudnia o godzinie 7 min. 51, zachód o godz. 3 min. 59.

Czas odnowić przedpłatę!

Sztuki piękne.

Repertoar teatru hr. Skarbka.

W czwartek d. 14 grudnia po raz trzeci „Lalka" (La poupee) operetka w 3 aktach a 4 odsłonach Edmunda Audrana. Nowa wystawa. W roli tytułowej wystąpi pani Kliszewska.

W piątek d. 15 grudnia po raz pierwszy „Debiutantka" sztuka w 4 aktach a 5-ciu odsłonach (z życia teatralnego) przez Nieznajomego. Rolę tytułową wykona pani Stachowiczowa.

W sobotę d. 16 grudnia o godz. 1/2 4-tej popołudniu dla młodzieży szkolnej „Joannes" sztuka w 5 aktach Hermana Sudermana.

W sobotę d. 16 grudnia o godz. 1/2 8-mej wieczorem po raz czwarty „Lalka".

Operetka. Dawno zapowiadana i reklamowana nowość Audrana „Lalka" ujrzała wczoraj światło kinkietów. Rzecz sama okazała się wcale niezłą, godna stanąć w rzędzie innych utworów tegoż kompozytora — ale też nie przedstawiającą w sobie nadzwyczajnego, stałego nabytku w repertoarze — słowem rzecz na kilka przedstawień zaledwie. Muzyka lekka, ale niezbyt głęboka, a i niezbyt efektowna przy tem, libretto zręczne, choć w założeniu nieco naiwne — oto części składowe tej operetki.

Bardzo trafnie postąpiła sobie reżyserya uzupełniając akt drugi wdzięcznymi wkładkami baletowymi—dała w tej wkładce rzecz efektowną, która podniecа powodzenie sztuki. Powodzenie swe—jeśli je nie będzie – zawdzięczać będzie „Lalka" przedewszystkiem p. Kliszewskiej, przedstawicielce roli tytułowej. Artystkę powitano gorącymi oklaskami i darzono nimi po każdym niemal numerze Spiewała swą partyę bardzo ładnie, grała z werwą, humorem i wdziękiem sobie właściwym.

Drugim czynnikiem, któremu operetka może zawdzięczać swe powodzenie jest balet — panna Staszkówna i pan Sachs w pierwszym rzędzie a panny Sachsówny i p. Bogdanowiczówna w drugim odtańczyły swe wkładki z elegancyą i brawurą. Mniej zadowolili nas inni wykonawcy: p. Myszkowski za mało był dowcipnym — za mało było w grze jego humoru — za wiele szarży — p. Malawski też nie wszędzie był choćby poprawnym. Doskonały artysta, sympatyczny p. Bogucki był bez zarzutu — lecz za małe miał pole do popisu. Chóry i orkiestra były możliwe. *Dr. Eug. B.*

* **Z towarzystwa muzycznego.** Z powodu wielkiej liczby członków wspierających nie dającej się równocześnie pomieścić w sali Domu narodnego pierwszy koncert towarzystwa muzycznego odbędzie się dwa razy a mianowicie: w niedzielę 17 bm. o godz. 1/2 1 w południe i następnie we środę 20 o godz. pół do 8 wieczorem.

Członkowie wspierający mają prawo wyboru jednej lub drugiej produkcyi i mogą odbierać bilety w kancelaryi towarzystwa muzycznego (gmach teatralny I piętro) od dziś między godziną 10 a 12 i 5 a 7 popołudniu (jedno krzesło bezpłatnie a dwa za połowę ceny.)

Ktokolwiek z członków życzyłby sobie być na dwóch koncertach płaci za bilety na drugą produkcyę połowę ceny Dla nieczłonków są bilety do nabycia po cenie krzesło 2 zł. wstęp na salę 1 zł. również w kancelaryi towarzystwa a przed koncertem przy kasie w Domu Narodnym.

* **W Krakowie** odbyły się w tych dniach dwa koncerty: jeden przed pustemi ławkami, drugi z nadzwyczajnem powodzeniem. Pulchniutki a suto udekorowany Raul Koczalski nie zdołał swą grą przyciągnąć licznego audytoryum do niewielkiej sali hotelu saskiego, natomiast ogromnych rozmiarów sala „Sokoła" zaledwie z trudnością zdołała pomieścić tych wszystkich, którzy pragnęli doznać miłych wrażeń słuchowych na koncercie kompozytorskim dyrektora Zygmunta Noskowskiego. Tak pełnej sali nie pamiętają tu od czasu koncertu Kochańskiej tj. od dwóch lat.

W programie usłyszeliśmy doskonale przez wielką orkiestrę wykonaną pod batutą Noskowskiego uwerturę z opery „Livia Quintilla" i dwa mazury odznaczające się zacięciem charakterystycznem oraz świetną instrumentacyą, oraz kilka pieśni odśpiewanych przez p. Wertheimową (właścicielkę średniej siły i dźwięku głosu sopranowego) i powitanego huraganem oklasków p. Myszugę. Oboje też wzięli udział wraz z orkiestrą i chórem mięszanym w balladzie „Switezianka" (do słów Mickiewicza) którą kompozytor z odczuciem i natchnieniem oblókł w piękną szatę muzyczną. Myszuga jest zawsze poprawny i spokojny, z głosem równym i znakomicie wyszkolonym, ale bez tego metalu, jakim czarował przed laty. W każdym razie sympatya słuchaczy bez zastrzeżeń jest zawsze za nim. Noskowskiego przyjmowano ciepło, laurem i oklaskami w pełni zasłużonemi a przed paru dniami „Koło literacko-artystyczne" urządziło na cześć znakomitego muzyka raut. *K. C.*

SYTUACYA.

(Tel. „Gaz. Nar".)

Wiedeń d. 13 grudnia.

Jak *N. Wiener Tagblatt* donosi, nie ma jeszcze urzędowej odpowiedzi Czechów, co do kwestyi zawieszenia obstrukcyi.

Wczoraj przedpołudniem obradowały: klub czeski, stronnictwo niemieckich postępowców, stronnictwo niemiecko-ludowe, a popołudniu stronnictwo katolicko-ludowe i konferencya prezesów lewicy.

Wieczorem odbyła się rada ministeryalna, przedtem zaś hr. Clary konferował z posłami dr. Bilińskim, Stürgkhem, Grossem, Kaiserem i Kathreinem.

Stronnictwo katolicko ludowe, jak ów dziennik donosi, postanowiło jak najbardziej przyspieszyć Überweisungsgesetz i stanowczo potępia obstrukcyę czeską.

Wiedeń 12 grudnia.

(*n*) Namiestnik hr. Piniński zapytany co jest prawdy na pogłosce, jakoby sobotnia dłuższa audyencya jego prywatna u monarchy zostawała w łączności z ewentualnem objęciem przez niego prezydentury gabinetu, upoważnił do całkiem stanowczego zaprzeczenia tej wieści.

Wiedeń 12 grudnia.

Poniedziałek wywołał rodzaj kryzis. Na komitecie wykonawczym prawicy prezes Jaworski oświadczył z całym naciskiem, że żadna grupa należąca do prawicy nie może czynić obstrukcyi przeciw uchwaleniu koniecznych dla państwa ustaw, a w szczególności co do *Ueberweisungsgesetz*. Dr. Engel, prezes klubu czeskiego oświadczył na to, że zwoła swój klub na wtorek, rzecz przedłoży jego rozstrzygnięciu, a następnie prezesa komitetu wykonawczego prawicy powiadomi o stanowisku, jakie Czesi zajmą. Opowiadano, że gdyby Czesi zdecydowali się dalej robić obstrukcyę to parlament zostałby zaraz po ukończeniu delegacyj rozwiązany, a hr. Clary, który dawniej oświadczył, iż § 14 posługiwać się nie będzie, ustąpiłby jeszcze przed Bożem Narodzeniem. Tem też tłumaczyć sobie należy, dlaczego dziś zrodziła się nieprawdziwa pogłoska, jakoby hr. Piniński miał miejsce jego zająć.

Hr. Wojciech Dzieduszycki był na poniedziałkowej audyencyi u cesarza jako referent ustaw ugodowych, wydanych na podstawie § 14. W kuloarach opowiadano sobie, jakoby monarcha na tem posłuchaniu miał ponownie zaznaczyć potrzebę pospiechu w załatwieniu konieczności państwowych i to miało wywołać energiczny apel p. Jaworskiego do Czechów na posiedzeniu komitetu wykonawczego prawicy.

Rada państwa.

(Tel. „Gaz. Nar.)

Posiedzenie wtorkowe.

Wiedeń 13 grudnia.

Na wczorajszem posiedzeniu izby posłów rady państwa po pośle Karliku, który przemawiał przez 2 godziny na wniosek posła Treuinfelsa dyskusyę zamknięto. Do głosu zapisani byli tylko posłowie młodoczescy i z lewicy niemieckiej. Mowcą jeneralnym przez wywoływanie nazwisk został Forzt *contra* a poseł Menger *pro*. Na tem dyskusyę nad ustawą przerwano i przystąpiono z kolei do dalszego ciągu rozprawy nad wnioskiem nagłym posła Wolfa dotyczącym strajku w Cwikowie. Przemawiał w tym przedmiocie poseł Sileny około 1 1/2 godziny po czesku.

Po tej mowie młodoczech König uskarżał się, że go niemiecko-postępowy poseł Fournier obraził jakimś wykrzyknikiem i domagał się wybrania komisyi dla wyrażenia nagany.

Prezydent oświadczył, powołując się na regulamin obrad, że temu żądaniu nie może zadość uczynić, przeciw czemu posłowie czescy König i Dyk energicznie protestowali.

Wśród ponownych dalszych protestów Czechów prezydent kazał odczytać pisma nadesłane do prezydyum.

Odczytywanie interpelacyi chrześc. socyalnych posłów z powodu zasądzenia jednego z redaktorów *Deutsches Volksblattu* wywołało hałaśliwe wykrzykniki posłów tego stronnictwa przeciw prokuratorowi wiedeńskiemu.

Socyalista Verkauf domagał się, ażeby pierwszym punktem porządku dziennego dzisiejszego posiedzenia postawiono wniosek p. Wolfa w sprawie strejku w Cwikowie, a to z powodu, że Czesi przewlekają tę sprawę, nadużywając jej także do celów obstrukcyjnych, chociaż tu chodzi o 6000 rodzin proletaryuszy.

Poseł młodoczech Brzorad protestował przeciw zarzutom Verkaufa, powiadając, że Czesi są gotowi zaraz w tej chwili prowadzić dyskusyę nad tym wnioskiem.

Przewodniczący odpowiedział, że wnioski nagłe nie należą do tych spraw, które prezydyum zwykło stawiać jako pierwszy punkt porządku dziennego.

Pierwszym punktem następnego posiedzenia pozostanie sprawa kwotowa.

Potem posiedzenie przerwano.

Wśród pism nadesłanych do prezydyum znajduje się wniosek p. Taniaczkiewicza o zawarcie sojuszu cłowo-handlowego z państwami bałkańskiemi, Merunowicza o utworzenie połączenia pomiędzy główną fabryką tytoniu (zapewne w Winnikach?) a koleją państwową i wniosek p Sapiehy w sprawie regulacyi rzek.

Dalej były interpelacye p. Krempy o wyłączenie rzek i stawów znajdujących się w obrębie gminy z rejonów rybackich.

P. Stojan wniósł interpelacyę, ażeby dzień 23 grudnia był wolnym od nauki w szkołach.

P. Kubik w sprawie zajść wyborczych w rozmaitych gminach galicyjskich i w sprawie rozdawania medalów jubileuszowych pruskim poddanym, zamieszkałym w Austryi, którzy nigdy w austryackiej armii nie służyli.

P. Merunowicz wniósł interpelacyę, dotyczącą zakładów karnych w Galicyi a ks. Taniaczkiewicz w sprawie zapomogowej dla gmin dotkniętych nędzą.

P. Axman wniósł interpelacyę w sprawie zasądzenia redaktora *Deutsches Volksblattu* Schreibera za artykuły w sprawie morderstwa w Polnej.

Podczas odczytywania tej interpelacyi antysemici wykrzykiwali gwałtownie na prokuratora Bobiesa.

P. Vucovic i tow. zapytywali, jak się mają stosunki sanitarne na parowcu Lloyda „Berenice" i jakie środki zarządzono, ażeby zapobiedz rozszerzaniu się dżumy i aby uspokoić ludność.

Interpelanci domagają się dalej zapomóg dla załogi tego okrętu, która się tak dzielnie zachowała, a obecnie jest zagrożona w swoim bycie.

Gdy prezydent oznajmił, że porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia będzie dalszym ciągiem wczorajszego, wywiązała się żywa wymiana słów między socyalnymi demokratami a młodoczechami. Socyalny demokrata Verkauf postawił wniosek, ażeby dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się dalszym ciągiem dyskusyi nad wnioskiem Wolfa.

Czesi oświadczyli się przeciw temu zapewniając, że i oni uznają nagłość tej sprawy i gotowi są zaraz nad nią do nocy obradować. Prezydent zakończył tę dyskusyę stwierdzając, że rozstrzyganie o wnioskach nagłych należy do jego kompetencyi. Posiedzenie zekończyło się około godziny 7 następne w środę.

Posiedzenie środowe.

Wiedeń 13 grudnia.

Dzisiejsze posiedzenie izby posłów otworzył prezydent dr. Fuchs o godzinie pół do 12 przed południem.

Poseł ks. Taniaczkiewicz postawił wniosek zaprowadzenia na mocy ustawy języka ruskiego jako służbowego w urzędach cesarskich w Galicyi.

Ponieważ wniosek ten nie miał dostatecznej liczby podpisów, przeto prezydent postawił kwestyę poparcia wniosku w pełnej izbie. Wniosek nie znalazł dostatecznego poparcia.

P. Piepes-Poratyński postawił wniosek rewizyi ustaw i rozporządzeń dotyczących aptekarstwa.

P. Berks urgował o odpowiedź ministrów na interpelacye i mówił: minister sprawiedliwości nie odpowiedział dotychczas ani na jedną nawet interpelacyę, a wniesiono ich 80. (Młodoczesi: „Słuchajcie, słuchajcie!") Wezwał prezydenta izby, ażeby spowodował ministrów do tego, by liczyli się bardziej niż

dotychczas z konstytucyjnem prawem posłów interpelowania rządu. (Głośne okrzyki u antysemitów i młodoczechów.)

P. Szneider zawołał: Co się dzieje ze sprawą mordu w Polnie, co dzieje się z krwią Hruzianki?

W izbie śmiech i wrzawa, prezydent bezustannie dzwoni.

P. Stransky zabrawszy głos, omawiał jeszcze raz wczorajszą decyzyę prezydenta co do sprawy obrazy p. Koeniga przez p. Fourniera. Żądał osobnej komisyi i nagany dla Fourniera, a ponieważ prezydent jest innego zdania, zatem — żeby zapytał izby i zażądał w sprawie formalnej uchwały. Prezydent odmówił temu żądaniu. (Liczne protesty młodoczechów).

P. Silenyi uskarżał się na to, że z ostatniej jego mowy *Reichsrathscorrespondenz* opuściła w sprawozdaniu ustęp ostatni, który jest ważny i do zrozumienia mowy niezbędnie potrzebny. Twierdził, że w ten sposób fałszowane sprawozdania z obrad izby urabiają opinię i wpływają na sąd czytelników. Żądał od prezydenta, ażeby tę sprawę wyjaśnił i zapobiegł przyszłym podobnym wypadkom.

Prezydent oświadczył na to, że *Reichsrathscorrespondenz* jest przedsiębiorstwem prywatnem i że prezydyum izby nie ma wpływu na jej redakcyę. (Protesty młodoczechów).

Zresztą — mówił prezydent — pomówię w tej sprawie z kierownikiem biura sprawozdawczego.

P. Silenyi znowu prosił o głos, prezydent mu go znowu odmówił, młodoczesi więc wszczęli hałas i wołali: Prezydent nie pozwala nam korzystać z praw naszych.

P. Brzorad powracając do żądania p. Stranskiego oświadczył, że fakt, aby prezydent wzbraniał się zasięgnąć zdania izby i to w tak osobistej sprawie, jak sprawa Fourniera, a dalej fakt, że prezydent zabrania zabierać posłom głos do krytyki tego jego postępku, jest faktem niesłychanym, jeszcze nigdy w radzie państwa się nie zdarzył. Zapytał jeszcze raz, czy prezydent nie dopuści do dyskusyi nad swoim postępkiem.

Prezydent jeszcze raz odmówił temu żądaniu. Młodoczesi z krzykiem otoczyli ławę ministeryalną i wejście na trybunę prezydenta. Pośród ławami ministeryalnemi, pośrodku sali, w zbitym tłumie posłów przyszło tymczasem do żywej wymiany słów pomiędzy Niemcami a młodoczechami, którą umiarkowańsi posłowie ze stron obu starali się uciszyć.

Prezydent ustawicznie dzwonił i wzywał posłów aby się uciszyli. Gdy wreszcie nastąpił spokój, zabrał głos ponownie poseł młodoczeski Stransky, który przypomniawszy, że komisyi rewizyi paragrafu 14 dano dwutygodniowy termin do zdania sprawy pełnej izbie ze swoich obrad, podniósł, że mimo to dotychczas izbie nic w tej kwestyi nie przedłożono. Zapytał tedy prezydenta, w jaki sposób mowa usprawiedliwić postępowanie komisyi i żądał, aby prezydent w tej kwestyi zasięgnął opinii całej izby (oklaski u młodoczechów).

Prezydent w odpowiedzi na to oświadczył, że przedłoży tę interpelacyę prezesowi komisyi § 14 i odpowiedź jego zakomunikuje izbie, poczem chciał przystąpić do porządku dziennego to jest do dalszego ciągu dyskusyi nad ustawą kwotową, na to jednakże wśród posłów młodoczeskich powstała ponownie ogłuszająca wrzawa. Wielu z nich wołało: „Proszę zapytać izby, czy przyjmuje tę odpowiedź! Nie będzie spokoju dopóty, dopóki prezydent nie zapyta o to izby!“

Posłowie Biliński i Eugel biegali wśród hałasujących, starając się skłonić ich do spokoju, a następnie poszli do prezydenta, aby tak jako załatwił tę sprawę, żeby się Czesi uciszyli.

Wśród ogólnej wrzawy krzyżowały się najrozmaitsze wykrzykniki.

P. Wolf woła: Rozwiązać izbę!

Bielohlawek do Wolfa: Tak! zapewne, ażeby przy ponownych wyborach weszło do niej więcej takich waryatów jak pan!

Wrzawa w izbie trwa dalej. Prezydent daje ustawiczne znaki dzwonkiem.

Nareszcie burza się ułożyła a wśród powszechnej ciszy prezydent oświadczył, że na końcu dzisiejszego posiedzenia zasięgnie opinii izby w kwestyi poruszonej przez p. Stranskiego (oklaski u młodoczechów).

Następnie przystąpiono do porządku dziennego tj. do końca dyskusyi nad ustawą kwotową. Głos z. brał generalny mowca *contra* młodoczech Forzt.

Poseł Forzt o godzinie 3 prosił prezydenta o przerwę 5 minutową. Wiceprezydent Lupul przystał na to. Po pauzie Forzt podjął mowę na nowo.

Posiedzenie trwa dalej

Komisye.

Wiedeń d. 13 grudnia.

Komisya ugodowa odbyła wczoraj po posiedzeniu Izby poselskiej obrady pod przewodnictwem dr. Bilińskiego. Wybrano referentem dla „Ueberweisungsgesetz“ 31 głosami na 39 posła Tollingera, który jednakże zawarował przyjęcie referatu od tego, czy sejm węgierski przyjmie wpierw odpowiednią uchwałę.

P. Gross protestował przeciw zastrzeżeniu p. Tollingera a p. Dzieduszycki zapewniał, że Polacy od dwóch lat wiecznie domagają się parlamentarnego załatwienia tej sprawy, powiadając, że jeżeli się przedstawia dojście ugody jako trudne lub nawet niemożliwe, zachwiewa to interesami politycznymi i ekonomicznymi monarchii. Dlatego Polacy oświadczyli się najpierw za załatwieniem „Ueberweisungsgesetz“ a następnie dopiero rozporządzeń wydanych na podstawie § 14.

Z wielkiem zdziwieniem też przyjęto do wiadomości protest p. Baernreithera, świadczący, że lewica dąży do udaremnienia parlamentarnego potwierdzenia tych rozporządzeń, co wcale nie przyczyni się do zaprowadzenia pokojowych stosunków parlamentarnych. Gdyby rząd jednak dążył tylko do uzyskania kwoty i Ueberweisungsgesetz, to Koło Polskie musiałoby mu pozostawić odpowiedzialność za ewentualne przyszłe niepopotwierdzenie ugody.

P. Baernreither prostował wywody posła Dzieduszyckiego, powiadając, że jego stronnictwu chodziło o porządek załatwienia spraw, poczem posiedzenie komisyi zamknięto.

Wiedeń 13 grudnia.

Komisya dla zajść na Morawii i w Kraślicach miała dziś przedpołudniem posiedzenie. Przewodniczący Parish podał do wiadomości komisyi, że rząd oświadczył, iż nie może życzeniu komisyi co do wydania aktów uczynić zadość, referenci jednakże mogą w ministerstwach akta przejrzeć Po dłuższej rozprawie komisya uchwaliła wystosować do rządu ponowne, energiczne żądanie, aby aktów jej dostarczył. Następnie uchwalono jednomyślnie wniosek, wzywający rząd, aby wyjednał amnestyę dla wszystkich osób zasądzonych z powodu zajść politycznych w Czechach i na Morawie, aby zapewnił byt wdowom i sierotom po zabitych, oraz wynagrodził straty, wyrządzone osobom prywatnym. Wniosek ten z ramienia komisyi referować będzie w izbie p. Zaczek. Dla wyniku śledztwa w sprawie ekscesów w Holeszowie i Kraślicach komisya osobnych wybrała referentów.

DELEGACYE

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń 13 grudnia.

Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi budżetowej austryackiej delegacyi. Delegat von Walterskirchen referował sprawę zwyczajnego budżetu wojskowego.

P. Kramarz następnie przedstawił stanowisko narodu czeskiego względem administracyi wojskowej. Stosunki te są niestety bardzo naprężone. Czesi życzą sobie, żeby armia austryacka była dzielną, zawsze gotową do boju, ale administracya wojskowa zajmuje stanowisko obrażające względem świadomego swej samodzielności narodu. Mowca krytykował dalej stanowisko administracyi wojskowej w sprawie wspólnego języka armii, omawiał sprawę „zde“ i oświadczył wreszcie, że Czesi wobec tych powodów nie będą głosować za budżetem wojskowym ani za podwyższeniem płac oficerskich, przeciw czemu zresztą ekonomiczny interes ludu czeskiego również każe im wystąpić.

Poczem zabrał głos poseł antisemicki Gessmann, powiadając, że jego stronnictwo żywi jak najżywsze sympatye dla armii. Mowca będzie wprawdzie głosował za podwyższeniem płac oficerskich, jednakże w interesie ludności wiejskiej musi domagać się zniżenia czasu służby wojskowej, gdyż nawet zdolność do pracy ludu wiejskiego ma swoje granice. Dalej mowca wyraził zdanie, że obecne podwyższenie kredytu na cele wojskowe będzie ostatnie.

Słoweniec Ferjancić wyraził się przychylnie o przedłożeniu w sprawie podwyższenia płac oficerskich, dalej zapytywał się, czy także podniesione zostaną płace podoficerów i naciskał na zreformowanie postępowania karnego wojskowego. Nakoniec p. Ferjancic omawiał sprawę zgłaszania się rezerwistów w języku nie-niemieckim podczas zgromadzeń kontrolnych.

P. Russ polemizował z wywodami p. Kramarza, powiadając, że nikt nie myśli przeszkadzać rozwojowi poczucia narodowego u rezerwistów wojskowych, jednakże chodzi o to, aby się ono nie objawiało w sposób niedodpowiedni. Mowca zastrzegł się przeciw temu, jakoby w armii pielęgnowano duch niemiecko narodowego.

P. Kramarz odpowiedział p. Russowi, że ten źle zrozumiał jego słowa, a mianowicie p. Kramarz powiedział, że żołnierz przychodzi do wojska z rozwiniętą świadomością narodową i nie może znieść tego, ażeby go traktowano jago czynnik zupełnie obcy. W ten sposób nie podnosi się wcale wewnętrznej jedności w armii.

Po przemowie p. Walterskirchena zabrał głos p. Popowski. Oświadczył się on za podwyższeniem płac oficerskich i domagał się ciepłej kolacyi dla żołnierzy, dalej mowca oświadczył się za zmianą procedury karnej w wojsku, która pochodzi jeszcze z początku bieżącego stulecia a przecież od tego czasu zmieniły się obyczaje, świadomość i wykształcenie ludności się podniosły, tak, że każdemu trzeba zapewnić odpowiednią ochronę prawną, która nie stoi w sprzeczności z dyscypliną wojskową. Mowca powoływał się przytem na wyrażenie się pruskiego ministra wojny Gosslera.

Omawiając następnie sprawę rewersów demolacyjnych, p. Popowski oświadczył, że ustawa dotycząca jest już przestarzałą i że oprócz interesów wojskowości trzebaby w tej sprawie przestrzegać interesów słuszności i sprawiedliwości. Nie ulega wprawdzie wątpliwości, że w twierdzach reyon wolny od zabudowań jest konieczny, jednakże sprawiedliwe wyjście z tej sprawy jest, ażeby przyznano odszkodowanie za ograniczone prawa własności gruntów, położonych w obrębie tego reyonu. Zniesienie rewersów demolacyjnych byłoby zupełnie usprawiedliwionem, gdyby minister wojny w najkrótszym czasie nie wniósł odpowiedniej ustawy, którаby usuwała niedogodności dotychczasowe.

P. Popowski przytoczył kilka jaskrawych przykładów, które wykazywały, że dotychczas obowiązujące przepisy pozwalają na zupełne wyzucie kogoś z własności. Omawiając następnie sprawę zebrań kontrolnych, mowca wyraził życzenie, aby ich nie zwoływano w dnie niedzielne i świąteczne, a w żadnym razie na ten czas, kiedy się w kościołach msze odbywają. Co się tyczy dostaw dla wojska ze strony gospodarzy wiejskich, to mowca skonstatował na podstawie wywodów referenta, że zakupywanie produktów bezpośrednio od producentów w ostatnich czasach się zmniejszyło

Byłoby więc pożądanem, ażeby w tej sprawie wywarto należyty nacisk na urzędników, zajętych zakupami dla wojska. Również mogłoby się tu przyczynić do polepszenia stanu rzeczy uproszczenie formalności. W podobny sposób postępuje się przy dostawach dla armii ze strony drobnych przemysłowców, przyczem możnaby o 25 procent więcej jak dotychczas przyznać rękodzielnikom. Przy tej sposobności zwraca się mowca z zapytaniem do rządu, kiedy kończą się termina kontraktów z wielkimi dostawcami. Przy tytule „ćwiczenia wojskowe“ żąda mowca ażeby tak samo jak w Prusiech i w Austryi postarano się o to, iżby znaczną część rezerwistów uwalniano podczas żniw od ćwiczeń z bronią. Mowca przy tej sposobności przypomniał dotyczący wniosek p. Potoczka, również towarzystwa rolnicze przyłączają się do tych życzeń, o których uwzględnienie mowca prosi ministra. Co do zakupu koni mowca żądał, ażeby dokonywano go wprost u hodowców, coby wyszło na korzyść i hodowcom i hodowli.

Minister wojny br. Krieghammer usprawiedliwiał dlaczego sprawa podwyższenia gaż oficerskich weszła na porządek dzienny później od sprawy podwyższenia płac urzędniczych tem, że tutaj potrzeba było porozumienia finansowego obu połów monarchii. Podwyższenie niniejsze nie jest wielkie, ale to nie jest winą administracyi wojskowej. Reforma karnej procedury wojskowej zostanie w przyszłym roku przedłożona a projekt nowej ustawy wojskowo budowlanej jest już gotów. Zwoływanie zgromadzeń kontrolnych w niedziele jest w interesie samych rezerwistów, a zwołuje się je na tak późną godzinę. że to nie przeszkadza wcale uczestniczeniu w nabożeństwie kościelnem.

Co do ułatwień dla ludności w czasie żniw nie wiele da się zrobić, niż się obecnie robi a zarówno co do sprawy bezpośrednich dostaw dla armii jak i bezpośredniego zakupu koni, minister był zawsze dla tych spraw przychylnie usposobiony. Odpowiadając p. Kramarzowi minister powiedział, że w armii nigdy się różnic między narodowościami nie robi i wystrzega się wszelkiej polityki Co się tyczy kwestyi zgłaszania się rezerwistów słowem „zde“, to dawniej nie robiono z tego kwestyi, uważając to jako objaw nieświadomości, jednakże kiedy przez niesumienne agitacye zrobiono z tego demonstracye, władze wojskowe musiały wkroczyć.

Jednak nie jest prawdą, aby w jednych krajach koronnych karano ostrzej, niż w innych lub na Węgrzech. Zniżenie lat służby wojskowej be znacznego powiększenia stanu armii nie da się nawet pomyśleć. Dalej minister wyjaśniał kwestyę mniej korzystnych stosunków w niektórych kategoryach urzędników wojskowych, a następnie powiedział, że dokonane przed dwoma laty podwyższenie premij służbowych dla podoficerów i przyznanie 25 prc. odprawy wydało dodatnie skutki, gdyż np. na najbliższy rok zgłosiło się około 500 podoficerów więcej do dalszej służby, niż w roku poprzednim Nakoniec odpowiedział minister na niektóre lokalne żądania posłów. Po zakończeniu dyskusyi zwyczajne wydatki wojskowe i ich pokrycie przyjęto wedle przedłożenia.

Następne posiedzenie komisyi dziś.

Na porządku dziennym nadzwyczajny budżet wojskowy i kredyty okupacyjne.

Telegramy i telefonematy

Berlin 13 grudnia.

Poseł Lieber gdy wchodził wczoraj w południe do parlamentu, został napadnięty przez człowieka jak się zdaje chorego na umyśle i otrzymał lekkie uderzenie w rękę. Napastnika natychmiast aresztowano.

Berlin 13 grudnia.

W parlamencie niemieckim obradowano wczoraj w dalszym ciągu nad etatem spraw zagranicznych. Lieber oświadczył, że posłowie na razie nie mogą w kwestyi floty objawić ani przychylności ani niechęci do rządu. Przeszłość i przyszłość dadzą cesarzowi dowód, że był fałszywie poinformowany co do usposobienia narodu niemieckiego gdy wygłaszał swą mowę w Hamburgu. Parlament w pierwszych 8 latach rządów obecnego cesarza nie odmawiał wzmocnienia floty.

Kanclerz państwa ks. Hohenlohe wyraża ubolewanie, że poseł Lieber wciągnął do dyskusyi mowę hamburską cesarza. Cesarzowi nie można zabronić wyrażania jego życzeń, wskazywania narodowi wielkich celów i wzywania go do zgody.

Prezydent Ballestrem oświadcza, że byłoby to ubliżeniem dla wielkiego znaczenia, jakie cesarz w życiu politycznem posiada, gdyby nie wolno było wybitniejszych słów monarchy, jeśli są autentycznie znane, w parlamencie omawiać, oczywiście w formie odpowiedniej. Prezydent jest zdania, że poseł Lieber w takiej właśnie formie poruszył mowę hamburską cesarza.

Poseł Limburg-Stirum przyznaje, że hr. Bülow położył pewne zasługi, zaznacza jednak, że w obecnem ukształtowaniu się stosunków niemiecko amerykańskich rolnictwo i przemysł niemiecki ponoszą szkodę. Kanclerz państwa zdaje się niedostatecznie oceniać powagi obecnej sytuacyi. Co do kwestyi flotowej mowca podnosi, że hiszpańsko-amerykańska i obecna wojna powinny chyba zamiarom rządu zjednać przychylne usposobienie w tej izbie.

Rzym 13 grudnia.

Izda deputowanych obradowała wczoraj nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych, przyczem Visconti-Venosta wykładał zasady swojej polityki, powiadając, że zadaniem jej jest przez podtrzymanie dawnych aliansów, szczególnie trójprzymierza i nawiązywanie dobrych nowych stosunków z innemi państwami działać w duchu pokojowym.

Mowę ministra przyjęto hucznymi oklaskami.

Paryż 13 grudnia.

Na wczorajszem posiedzeniu Trybunału stanu prowadzono w dalszym ciągu przesłuchanie świadków w sprawie demonstracyi w Auteuil. Świadkowie zeznawali przeważnie w tym duchu, że demonstracye owe były objawem naturalnym. Trybunał odrzucił liczne wnioski obrońców co do konfrontacyi rozmaitych świadków.

W izbie deputowanych parlamentu francuskiego prezydent ministrów Waldeck Rousseau odpowiedział na życzenie deputowanego Praunoys, aby rząd poczynił jekieś kroki dla zapobieżenia niebezpieczeństwu, grożącemu ze strony socyalistów. W. Rousseau powiedział, że już trzykrotnie wykładał w izbie zasady swej polityki, nie widzi więc potrzeby raz jeszcze tego powtarzać. Z lewicy wniesiono zamknięcie dyskusyi, co izba uchwaliła 267 głosami przeciw 237. W kurytarzach wynik tego głosowania, mianowicie tak małą większość za rządem, wyjaśniono okolicznością, że odpowiedź Waldek Rousseaua z powodu swej krótkości została przesłyszaną, tak, że sądzono iż prezydent ministrów wogóle odmawia odpowiedzi, co uważano za lekceważenie parlamentu, wskutek czego wielu deputowanych przychylnych rządowi głosowało przeciw zamknięciu dyskusyi.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Londyn 13 grudnia.

„Biuro Reutera“ donosi z Pretoryi 9 bm: Przednie straże Boerów donoszą, że wojska jenerała Methuena maszerują przeciw Boerom.

To samo biuro otrzymało depeszę z Freza pod datą wczorajszą: Konnica angielska przybyła dziś do Colensa i spotkała się z oddziałem Boerów, liczącym kilkaset ludzi. Boerzy cofnęli się na drugi brzeg rzeki, poczem z obu stron otwarto silny ogień, który wszakże pozostał bez rezultatu. Nieprzyjaciel zajmuje na wzgórzach silne stanowisko. Pięć łuków mostu kolejowego pod Colensem zostało zniszczonych a dwa filary kamienne mostu wysadzono dynamitem w powietrze. Pieszo można jeszcze przez most przejść.

Londyn 13 grudnia.

Ministerstwo wojny otrzymało za pośrednictwem generała Bullera następującą depeszę z 11 bm. od generała Whita: Pułkownik Metcalse z oddziałem 500 ludzi wykonał ostatniej nocy atak na działa boerskie ustawione na pobliskim pagórku. Atak powiódł się. Anglikom udało się zniszczyć armaty, gdy jednakowoż zamierzali wykonać odwrót, znaleźli drogę zamkniętą przez Boerów i musieli ją sobie bagnetami torować. Boerzy ponieśli w tem starciu znaczne straty. Po stronie angielzginęło 10 żołnierzy i oficer, 3 oficerów i 40 ludzi zostało zranionych, 6 zaś żołnierzy, którzy zostali z rannymi, wpadło w niewolę Boerów.

Wiadomości giełdowe

Lwów, dnia 13 grudnia 1899.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 210.— do 212·—. Kolei Lwowsko-Czern.-Jassk. po 100 zł. w. a. 280·— do 283.—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 369·— do 379·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 200 zł. —·— do 180·.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 92·50 do 93·20. 5% z 10% prem. 109·— do 109·70. 4½% los. w 50 latach 98·— do 98·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 99.— do 99·70. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 95·50 do 96·20 Towarz kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 94.20 do 94·90. 4% los. w 41 lat. 94·20 do 94·90, 4% los. w 56 latach 92·40 do 93·10.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·20 do 96·90. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101·20 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. —·— do 101·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·—. 4½% 100·— do 100·70 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 95·— do 95·70 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 28·70 do 30·30. Losy miasta Stanisławowa 58·— do —·—.

Monety: Dukat cesarski 5·66 do 5·76. Napoleondor 9·55 do 9·65. Półimperyał —·— do —·—. Rubel rosyjsk. srebrny 1·26— do 1·28—. Rubel rosyjski papierowy 127·80 od 1·28·30. 100 marek niemieckich 58·85 do 59·25.

Wiedeń dnia 13 grudnia. (Telegram Gaz. Nar.“ Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu Akcye zakład kred. 375·75, węgierskie zakład. kredyt 376·—, Anglobanku 148·50, Unionbanku 308·50, Banku dla krajów koronnych 232·—, Bankvereinu 273·50, Bodencreditu 000·00, Gal. Banku hipot. 000·00, kolei państwowych 319·50, kol. południowej 68·50 tramwaju 211·75, kolei Elbethal 248·—, kolei północnej 000·00. kolej czerniowiecka 280·—, alpiny 269·25, Rima Muranya 233·25, pragskiego tow. żel 1208·—, fabryki broni 164—, tureckie tytoniowe 133·50, oblig. węg. indemniz. 93·70, renta majowa 98·65, austr. renta koronowa 99·—, węg. renta koronowa 94·80, 56 l. listy tow. kred. ziem. 92·40, 4-procent. listy banku krajow. 95·50, 4½-procent. listy banku krajow. 99·30, 4-procent. listy banku hipotecзn. 92·50 4½-procent. listy banku hipoteczn. 93·—, 5-procentowe listy zast. bank. hipoteczn. 109·—, 4-procent. gal. oblig. propinac. 96·40, 4-procent gal. poż. kraj z r. 1893 98·80, 4-procent. pożycz. m. Lwowa 92·—, losy tureckie 60·— marki 59·05, ruble 127·37.

— **Berlin** dnia 13 grudnia. Zamknięcie giełdy: Banknoty austryackie 169·35. Spirytus 47·40 Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** dnia 13 grudnia. Giełda wieczorna: Trzyprocentowa renta 100·50. Mąka 24·05.

— **Frankfurt** dnia 13 grudnia. Giełda wieczorna: Austr. kredyty 234·60, kolej państwowa 136·—, alpiny —·—, Disconto 192·05, Laura 253·50.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 13 grudnia. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej): Pszenica gotowa 7·80 do 8·10, pszenica gotowa nowa 7·50 do 7·80, żyto gotowe 6·10 do 6·50, żyto gotowe na terminy 6·10 do 6·50, owies obroczny gotowy 5·85 do 6·—, owies na terminy 5·— do 5·50, jęczmień pastewny 5·— do 5·25, jęczmień brow. 6·25 do 7.—, groch do gotowania 6·75 do 9·—, wyka 4·40 do 4·80, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4.60 do 5·00, hreczka 7·50 do 7·75, koniczyna czerwona galicyjska 50·— do 65·—, biała 30·— do 49·—, tymotka 15·— do 17·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 6·— do 6·10, nowa —·— do—·—, chmiel stary —·—, do —·— nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 10·80 do 11·— groch pastewny 5·25 do 6·00, do gotowania 0·00 do 00·—

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 16·75 do 17·25. na terminy 16·— do 16·50, warranty —·— do —·—.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków dnia 12 grudnia.

Śniegi, jakie spadły, usunęły obawy co do przezimowania zasiewów i poprawiły drogi, tak że można teraz oczekiwać zwiększenia dowozów. Wobec tego młyny nie widzą potrzeby robienia zapasów i zapotrzebowanie jest tak małe, że nawet drobne partye, ofiarowane na sprzedaż nie łatwo znajdą nabywców.

Z drugiej strony brak gotówki więcej się czuć daje jak zwykle w tej porze, i sprzedający skłonni są do ustępstw. Wskutek tego ceny ostatnie nie zdołały się utrzymać.

Płacono: pszenicę białą 7·75 do 8·30 złr., czerwoną 7·70 do 8·40 złr. żółtą 7·65 do 8·30 złr. żyto 6·35 do 7·— złr. jęczmień browarny 6·50 do 7·20 złr. na krupy 5·75 do 6·20 złr. owies stary 0·— do 0·— złr. owies nowy 5·50 do 5·75 złr. rzepak 11·75 do 12·— złr. konicz czerwony —·— do —·— złr. biały —·— do —·— złr. kukurudza —·— do —·— złr. wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

— **Wiedeń** dnia 13 grudnia. Cukier surowy 12·22½ do —·—. Nafta galicyjska 42·87½. Spirytus 19·— do 19·—.

Wiedeń dnia 13 grudnia.

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 8·09 do 8·90, na maj-czerwiec 0·00 do 0·00, żyto na wiosnę 6·79 do 6·80 na maj-czerwiec 0·00 do 0·00, kukurudza na maj-czerwiec 5·30 do 5·31, owies na wiosnę 5·37 do 5·38, rzepak na styczeń-luty —·— do —·—, na sierpień-wrzesień 11·85 do 11·95, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 32·50 do 33·50.

Tendencya lepsza.

Pogoda: pada śnieg.

Budapeszt dnia 13 grudnia.

Notowano pszenicę na wrzesień-paźdz. 7·95 do 7.96, na kwiecień 1900 roku 7·88 do 7·89, żyto na październik 0·00 do 0·00, na kwiecień 1900 roku 6·44 do 6·46, owies na październik 0·00 do 0·00, na kwiecień 1900 r. 5·06 do 5·07, kukurudza na maj 1900 r. 5·— do 5·02 rzepak na sierpień 1900 roku 11·75 do 11·85.

Oferty na pszenicę: dobre.

Chęć kupna: dobra.

Tendencya lepsza.

Pogoda: pada śnieg.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 13 grudnia.

Hotel Europejski. Br. Bourguignon z Czerniowiec, br. C. Walisch z Łąk, dr. Jordan z Krakowa, K. Pawlikowski z Babicy, G. Torosiewicz z Brodek, A. Winnicka z Turad, M. Tyszkowska z Podwołoczysk, A. Winnicka z Turad, J. Wysocki z Ostobusz, K. Trojan z Komarna, J. Zawistowski z Supranówki, G. Reiss z Saazu, M. Wolfahrtowa z Kurzawy.

210

JAN-LA-MICHE

przez S. Bobée.

(Ciąg dalszy.)

— Ręczy pan honorem?

— Przysięgam na honor.

— I pan da mi...

— Dwadzieścia tysięcy franków w banknotach... Chce pan a conto?

— Słowo pańskie wystarcza... jednak kilka papierków, ze szlachetnej ręki pana, dobrzeby mi zrobiło...

Jakób wyjął z pugilaresu pięć papierków po tysiąc franków i podał uradowanemu Piffonetowi.

— Dzięki Krezusie — rzekł komik. — Wszystko stanie się według pańskiego życzenia i nawet nie pytam, jaki pan ma cel, każąc mi ograć tę głupią farsę.

— Mogę zaręczyć, że cel mój jest uczciwy i że daję panu sposobność należenia do dobrego uczynku.

Wesoły Piffonet zrobił minę poważną.

— Nie wątpiłem ani na chwilę, kochany panie — rzekł. — I wierz proszę, że za złoto całego świata nie umoczyłbym palca w wątpliwej sprawie. W rodzinie Piffonetów zawsze honor był przedewszystkiem...

Brizard pożegnał swojego oryginalnego wspólnika, załatwił kilka interesów, zjadł obiad na bulwarach i koło dziesiątej godziny wieczorem udał się do klubu artystów i literatów.

Don José d'Iribarnergaray trzymał już bank, a Piffonet poniterował zawzięcie. Nigdy jeszcze meksykaninowi szczęście tak nie służyło.

„Dziewiątka, ósemka, dziewiątka, ósemka". Wygrywał prawie za każdym razem.

Piffonet przegrał już pięć tysięcy franków, wziętych a conto od Jakóba Brizard; zdenerwowany ostatecznie, nie potrzebował podniety do kłótni z meksykaninem. Kiedy ten ostatni kończył talię kart, Piffonet odezwał się do krupiera, który zabierał się do odpieczętowania nowej talii:

— Przepraszam, Józefie, przelicz karty na stole, jeżeli łaska!

Szmer podniósł się pomiędzy otaczającymi, zaczęły krzyżować się zdania.

— Po co rachować karty?

— To moje prawo.

— Ma się rozumieć, ma prawo.

— Nie używa się tego prawa.

— Widać zaraz, że pan nie przegrał dwustu luidorów.

— Ja przegrywam po dwieście pięćdziesiąt i nic nie mówię!

— Zawsze to obraza dla bankiera.

— Piffonet, to mnie nie dziwi, że nie mądry..

— Po co te korowody!

— Prosimy pana arbitra od gry w karty!

Wysoki młodzieniec wybladły, ubrany z pretensyą, lecz z wątpliwą elegancyą zbliżył się do stołu z miną urzędową.

— Co się stało? — zapytał zwracając się do krupiera.

— Ten pan żąda przeliczenia kart — odpowiedział krupier.

— Ma do tego prawo... przelicz.

Krupier, który dobrze był usposobiony dla hojnego meksykanina, wzruszył ramionami i zaczął rachować karty przegrane.

Nie było ani jednej za wiele.

Kilku z zebranych zaczęło nastawać na Piffoneta:

— Dużo ci z tego przyszło?

— Niech cię dyabli wezmą! Cały wieczór zepsułeś!

— Na miejscu bankiera, jabym ci tego nie darował!

Podczas całej tej sceny, mniemany don José, nie stracił spokoju, zaledwie raz spojrzał po przez monokl na Piffoneta.

— Ten pan użył swego prawa — powiedział łagodnie, wstając od stolika. — Nie przywiązuję żadnej wagi do tego małego zajścia.

Odezwały się głosy uznania.

— Prawdziwy gentleman.

— Dobra nauka dla niemądrego aktorzyny. Ma szczęście, że trafił na takiego bankiera.

Piffonet jednak, zamieniwszy spojrzenie z Jakóbem Brizard i z wysokim tęgim blondynem, stójącym obok nababa z ulicy de Trévise, zbliżył się do don José d'Iribarnérgaray.

— Panie — odezwał się — jeżeli uważasz, żem ci ubliżył, każąc twoje karty rachować, gotów jestem dać ci satysfakcyę.

— Ależ nie, nie, mój panie, nie warto — odpowiedział don José z dobrocią.

— Do licha! panie, czy chciałbyś dać do zrozumienia, że nie bierzesz mnie na seryo?

— Kiedyś chciał być traktowany na seryo, mój chłopcze, nie trzeba było zostawać komikiem.

— Jestem komikiem w teatrze, mój panie, lecz tu jestem gentlemanem!

— Ah! caramba! Nigdy jeszcze nic tak komicznego nie powiedziałeś.

(C. d. n.)

L. 3034. 4240

Ogłoszenie.

Dnia 20 grudnia 1899 w Magistracie w Bełzie o godz. 4 po południu odbędzie się ofertowa i ustna licytacya celem sprzedaży drzewostanu dębowego i sosnowego na 58 morgowej przestrzeni w lasach bełzkich się znajdującego.

Cena oszacowania wynosi 110.354 złr. w a. Cena wywołania, od której tylko powyżej licytować się będzie, wynosi kwotę 80.000 złr. zaś 10% wadyum 8000 złr które do rąk komisyi licytacyjnej złożyć, a ewent. do oferty dołączyć należy.

Przedmiotem sprzedaży są:

a) dęby (*Eichenbäume*)	od 6—11	cali	sztuk	1227
b) „ „	od 12—20	„	„	3172
c) „ „	od 21—38	„	„	883
d) sosny (*Fichtenbäume*)	od 10—20	„	„	948
e) „ „	od 21—40	„	„	860
			razem sztuk	7090

i sześciennych metrów 17.452.

Bliższe warunki tej licytacyi przejrzeć można na miejscu w Bełzie.

Przedmiot licytacyi położony jest w oddaleniu 10 kilometrowem od stacyi Bełz koło Sokala w Galicyi — o czem strony interesowane się uwiadamia.

Z Magistratu, Bełz dnia 1 grudnia 1899. *T. Kowalski*, burmistrz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.